

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,- z dostawą pocztową zł 1,19, z odnośnieniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,25. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



ogłoszenia: wiersz milim. na stronie 7-lin. gr 10, na stronie 4-linowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na 1 str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chelmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

W Jedności siła!

Zwycięstwo na zachodzie

Znaczenie ostatnich wyborów.

(„Orędownik Wielkopolski”, nr 238, ogłasza artykuł pos. K. Wierczaka o wyborach. Poniżej podajemy ciekawe wywody zasłużonego działacza narodowego w całości. — Red.)

— Wybory w Wielkopolsce i na Pomorzu mówią nam wyraźnie o wielkim wzroście sił obozu narodowego, a zarazem stwierdzają poważny upadek wpływów obozu rządowego, jak również — olbrzymie zmniejszenie się wpływów socjalistów i komunistów. Kto patrzył na walkę polityczną na tym froncie z radością stwierdza, że narodowcy starali się dla programu Stronnictwa Narodowego zyskać jak największą liczbę zwolenników.

W Poznaniu, gdzie dotychczas Stronnictwo Narodowe nie miało większości w radzie miejskiej, tworzyło tę większość razem z umiarkowanymi żywiołami, przy tych wyborach, idąc samo, zdobywa zdecydowaną większość głosów, zdobywa nie tylko w okręgach śródmieścia, ale także w okręgach robotniczych, niszcąc tam wpływy komunistów, którzy stracili w stosunku do wyborów sejmowych okręgi 7.000 głosów. Socjaliści z 8-miu mandatów w Radzie Miejskiej spadli do dwóch. N. P. R. — Lewica, należąca do obozu rządowego, zamiast przeszło 26 tysięcy głosów przy wyborach sejmowych, otrzymuje tylko 2 tysiące.

W przeddzień jak i w sam dzień wyborów, widać było w Poznaniu wielki zapal narodowców i niezłomną wolę odniesienia zwycięstwa. Młodzież narodowa, nie żałując trudów, nie dała się wyprowadzić starszym. Ten tylko wspólny wysiłek starych działaczy narodowych, zasilonych szeregiem młodych, dał pełne zwycięstwo.

Poznań, który zdobył sobie przez P. W. K. serca całej Polski, który stwierdził wobec świata, że Polacy tworzą i wielkim są narodem, powiedział wyraźnie, że dobra gospodarka w mieście może być prowadzona tylko wówczas, jeżeli zwolennicy Stronnictwa Narodowego posiadają w samorządzie miejskim większość.

Grodu Przemysławia nie zawiodły inne miasta Wielkopolski i Pomorza. Wszędzie notowano wzrost sił Stronnictwa Narodowego.

Obóz rządowy, który w miastach prowincjonalnych obu województw uzyskał do Sejmu około 40 procent głosów, obecnie spadł do zaledwie 15 procent. Przy nacisku władz udało się zbalamucić pewne luźne grupy, które głosowały na te listy, nie mając nic wspólnego z obozem rządowym. Nic więc dziwnego, że taki wynik głosowania wywołał popłoch w obozie rządowym i u lewicy, która straciła także około połowy swego stanu posiadania.

„Robotnik” warszawski stwierdza: — „Byłoby śmiesznością przeczyć rzeczywistości, że wyniki wyborów oznaczają bardzo duże zwycięstwo obozu rządowego, próby rozbijania społeczeństwa, zwalczanie w szeregu miejscowości najwybitniejszych księży.

I tak, w Margoninie walka z księdzem Napiętkiem, jednym z najbardziej zasłużonych działaczy narodowych, skończyła się klęską obozu rządowego a zwycięstwem listy, którą prowadził. Podobną odpowiedź dało społeczeństwo w Odolanowie, gdzie miejscowego proboszcza skarżono za to do sądu, że zbierał składki na ochronę miejscową, że poszedł z procesją na stację, aby przywitać wycieczkę wracającą z Częstochowy. Naturalnie, że sąd te skargi władz administracyjnych oddalił, a obywatele

przy wyborach poparli listę, którą właśnie ich proboszcz, prezes Stronnictwa Narodowego, prowadził.

Taką odpowiedź obozowi rządowemu dali obywatele Pleszewa za zwalczanie jednego z najbardziej znanych z pracy społecznej, ks. prałata Niesiołowskiego.

Ludność ziem zachodnich udzieliła na całej linii pełnego zaufania Stronnictwu Narodowemu. Obywatele ziem zachodnich przekonali się, że narodowcy wiedzą, czego chcą, że nie tylko zdają sobie sprawę ze szkodliwej działalności obozu sanacyjnego, ale mają swój jasny i wyraźny program we wszystkich dziedzinach życia narodowego.

Wyraźny stosunek Stronnictwa Narodowego do zagadnień religijnych i naprawy konstytucji, jasny program w stosunku do mniejszości narodowych, zasady programu gospodarczego i finansowego, jakie są zadania armji narodowej i urzędów w państwie, to wszystko wynika z naszej wielkiej idei narodowej, która zwróciła masę ku nam.

Po ostatnich wyborach do Sejmu, zwolennicy obozu sanacyjnego wraz z lewicą, cieszyli się, że nie przebiegając w środkach, osłabili znacznie nasze przedstawicielstwo w Sejmie. W odpowiedzi na to z trybuny sejmowej

przy omawianiu budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych oświadczył:

— „Nie mamy żalu o to, że nas bezwzględnie przy wyborach zwalczano. Walka hartuje i przy sztan-darze zostają najlepsi. Występujemy tylko przeciw temu, że łamano prawo i że rozbijanie społeczeństwa polskiego na ziemiach zachodnich ułatwiało zdobycie wpływów Niemcom. Mając wyraźny program narodowy i zwiększające się zastępy młodych, które zasilają nasze szeregi, jesteśmy przekonani, że przyjdą nasze zwycięstwa i przyszłość do nas należy”.

I niedługo trzeba było czekać, aby to oświadczenie stało się faktem, gdyż ostatnie wybory w „czerwonym” Lublinie, gdzie wpływy nasze wzrosły, i pełne zwycięstwo na ziemiach zachodnich, świadczą dobitnie, że zbliża się chwila zwycięstwa nieśmiertelnej idei narodowej.

Za Poznaniem, którego gospodarzę i dzieło jego, podziwianą przez społeczeństwo Powsz. Wystawę Krajową, cała Polska ukochała, który słusznie nazwano sercem Polski, pójdą inne ziemie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej z hasłem: Idziemy naprzód.
K. Wierczak,
poseł na Sejm.

Straszna katastrofa samolotowa

na lotnisku grudziądzkiem.

W środę rano na lotnisku grudziądzkiem wydarzyła się mroźca krew w zylach katastrofa samolotowa.

Mianowicie dnia tego odbywały się loty ćwiczebne i akrobatyczne. W pewnym momencie na aparacie typu Spad wleciał plutonowy pilot Kazimierz Raczkowski. Na aparacie tym dokonano tegoż dnia już kilku lotów, przy czym nie zauważono żadnego defektu. Gdy plut. Raczkowski rozpoczął ćwiczenia akrobatyczne, nagle od aparatu oderwały się oba skrzydła i aparat runął na

ziemię. Lotnik nie zdołał się z maszyny wydobyć i użyć spadochronu i spadł razem z kadłubem aeroplanu na lotnisko. Skutki były straszne. Aparat rozstrząskał się na drzazgi, a lotnik zginął na miejscu, został siłą uderzenia poprostu zmiażdżony.

Skrzydła spadły gdzieś poza lotniskiem. Wypadek ten wywołał na miejscu przygnębiające wrażenie. Plutonowy Raczkowski poprzedniego dnia powrócił z urlopu wypoczynkowego.

Aresztowania wśród Niemców w Bydgoszczy.

Rewizja w biurze poselskim.

Bydgoszcz, 16. 10.

W dniu wczorajszym i dzisiejszym władze śledcze przeprowadziły rewizję w lokalu niemieckiego biura sejmowego w Bydgoszczy, konfiskując znajdujące się tam akta oraz opiekując się lokal. Władze śledcze przeprowadziły ponadto rewizję do

mowa w mieszkaniu posła na Sejm warszawski Graebego oraz w mieszkaniu kierownika niemieckiego biura sejmowego Heidelcha, którego zatrzymano w urzędzie śledczym. Powody oraz wyniki tych rewizji trzymane są ze względu na toczące się śledztwo w tajemnicy.

Koniec dyktatury Stalina?

Bunty chłopskie i „nerwowa” choroba dyktatora.

Moskwa.

Ze wszystkich krańców Rosji sowieckiej nadchodzi wiadomości o coraz to bardziej rozrastającej się akcji włościan przeciwko władzy sowieckiej. W gubernji brjańskiej według wiadomości „Komsomolskiej Prawdy” podpalenia i mordy są na porządku dziennym. O podpaleniach komunikują z Nowo-Sybirsk, Prituk, Kijowa, Homla

Zamordowani zostali sekretarz jacejki w Trockiem, okręgu moskiewskiego, w Moszkwie, poławskiego okręgu został zamordowany komсомолец w okręgu lużskim dwoma strzałami zabito przewodniczącego RIK'a, w okręgu kuźnieckim został zamordowany pełnomocnik do skupu zboża, tak samo i w nowogrodzkim. Wymordowani zostali komuniści w nowosybirskim i rub-cowskim okręgu.

Pod Aktiubińskiem włościanie wdarli się na posiedzenie Selsowietu, gdzie obradowano nad zbieraniem zboża. Włościanie obili uczestników zebrania. W okręgu irkuckim włościanie napadli na „czerwony obóz” i odebrali zebrane zboże. Wystąpi-

nia włościan wywołują wielkie wrażenie specjalnie w kolektywnych gospodarstwach które stanowczo wypowiadają się przeciwko władzy sowieckiej i nie chcą oddawać zboża. To samo daje się zauważyć w gospodarstwach rządowych, specjalnie na Syberji.

W związku z tem szereg kolektywnych gospodarstw jest w likwidacji, a w gospodarstwach rządowych aresztowano personel kierowniczy.

Ryga, AW.

Według doniesień z Moskwy, generalny sekretarz partji komunistycznej i faktyczny władca Rosji sowieckiej Stalin nagłe ciężko zaniemógł. Choroba ma tło nerwowe. Stalina czem prędzej przewieziono do sanatorium w miejscowości kuracyjnej Gorki. — Trzech wybitnych lekarzy chorób nerwowych zbadało chorego Orzekli oni, iż Stalin musi przynajmniej na przeciąg 2-3 miesięcy przerwać wszelką pracę i wyrzec się swego udziału w rządzie. W związku z chorobą Stalina w Moskwie krążą różnorodne pogłoski.

Moskwa, AW.

Krążą tu uporczywe pogłoski o mającym nastąpić wkrótce ustąpieniu Stalina. Powodem jego dymisji ma być ogólne niezadowolenie z powodu prowadzonej przez Stalina polityki przeciwchłopskiej. Szczególnie wrogie stanowisko wobec Stalina zajęły związki zawodowe, które domagają się natychmiastowego jego ustąpienia.

Bilans handlowy za wrzesień.

Warszawa, 16. 10.

Wedle tymczasowych obliczeń głównego urzędu statystycznego, bilans handlowy za wrzesień br. przedstawia się jak następuje: przywieziono ogółem 41.749 tonn towarów. — Wartość przywozu wynosi 247.454.000 zł., wywieziono zaś 1.996.345 tonn towarów — wartość wywozu wynosi 262.031.000 zł. Saldo dodatnie bilansu handlu za granicznego we wrześniu wynosi 14.577.000 zł. W porównaniu do poprzedniego miesiąca nastąpiło zmniejszenie wywozu w wadze o 203.242 tonn wartości 18.686.000 zł., przywóz zmniejszył się w wadze 15.919 tonn, wzrósł natomiast w wartości o 20.919.000 zł.

Statek „Łódź” uszkodzony podczas burzy.

Gdańsk

Statek „Łódź”, który napotkał w czasie podróży na silne burze, zawiął ostatecznie do portu londyńskiego dnia 14 bm. Burze spowodowały jednak niezapieczne uszkodzenia, wobec czego, statek „Łódź” pozostanie przez kilka dni w dokach reparacyjnych w Hull.

Zjazd biskupów gr.-katolickich w Rzymie.

Lwów.

Metropolita grecko-katolicki ks. Szeptycki, wyjechał dnia 15-go bm. do Rzymu na zjazd biskupów grecko-katolickich, który się tam odbędzie w dn. 20-go bm. Wyjechali również na zjazd ks. ks.: nowomianowany biskup grecko-katolicki we Lwowie Budko i biskup stanisławowski Chomyszyn.

Aresztowanie księdza w Mińszczyźnie.

Warszawa, 17. 10. Tel. wł.

W Jurkiwczach koło Mińska aresztowano proboszcza tamtejszej parafji katolickiej księdza Józefa Lukjanina. Objął on parafję po zasuspendowanym ks. Zamojtuku, który opuścił parafję i wstąpił do związku „bezbożników”. Ks. Lukjanin objął parafję wygłosił kazanie, w którym prosił, aby parafjanie nie potępiali postępu byłego proboszcza, gdyż nie postąpił on tak z rzekomania, lecz wskutek presji władz sowieckich. Z powodu wygłoszenia kazania tego ks. Lukjanin został aresztowany.

Bank Polski Poznaniowi.

Poznań.

Charakterystyczny budynek na P. W. K., w którym mieściły się cenne zbiory Banku Polskiego ze sztabami szczyrego złota, został już opróżniony. Budynek ten Bank Polski złożył w darze Poznaniowi, wyrażając życzenie, aby miasto zechciało w budynku tym otworzyć salon wystawowy sztuki. — Magistrat przyjął dar. Co do użytkowania budowli władze miejskie nie powzięły żadnej decyzji.

Ujęcie fałszerzy dwuzłotówek w Poznańskim.

Poznań.

Wczoraj ujęto we Wrześni na gorącym uczynku puszczenia w obieg fałszywych 1-no i 2-u-złotowych monet, niejakiego St. Nowaka z Poznania, przy którym znaleziono fałszywe monety na ogólną sumę 30 zł. Badany Nowak przyznał się, że ma wspólnika w Krotoszynie niejakiego S. Karczmarka. Zawiadomione telefonicznie władze policyjne przeprowadziły śledztwo, przyczem podczas rewizji znaleziono dużo gotowych monet, oraz urządzenia do fabrykowania fałszyfikatów.

Dyktator i szaleniec w jednej osobie.

Jak to było na Litwie? — Ujawnienie strasznych stosunków. — Napoleon i Mussolini północy! — Koniec terroru.

W ostatnim numerze „Tygodnia” p. Thugutta znalazła miejsce ciekawa korespondencja z Kowna, z interesującą charakterystyką powalonego dyktatora Waldemarasa. Wyjmijmy z niej następujące ustępy:

„Szeroki ogół żył już się z wszechmocą Waldemarasa; terorem oficjalnym i prywatnym — sądami wyjątkowymi i aktami samowoli i gwałtu — potrafiło zastraszyć opinię publiczną i pozabawić ją wszelkiej nadziei powrotu do stosunków normalnych, zapewniających prawo i wolność obywatelom. Nie tylko Polacy, ale znaczna większość rodowitych Litwinów... nawet bezpartyjni — czuli się już jak w kraju podbitym i ujarzmionym.

Jedynie zwolennicy polityczni rządu, członkowie partii tautininków, oficerowie, związani z przewrotem grudniowym — i różni karjerowicze, aferzyści, ciemne indywidua, które przylgnęły do reżimu dla interesu, chwaliли sobie „silne rządy” p. Waldemarasa, uważając je za zbawienne dla państwa. Mając w swych rękach wojsko, policję, urzędy, fundusze państwowe, pozbywszy się sejmów, nie zdając przed nikim sprawy ze swych czynności, zdeorganizowawszy korupcją i prześladowaniami partje polityczne — uważali się za panów położenia i lekceważyli cichy pomruk załężnionej opinii.

Ulubioną metodą Waldemarasa było piętnowanie swych przeciwników mianem agentów obcego mocarstwa i stawianie ich pod pręgierz publiczny. Brak wolności prasy, niedopuszczanie w druku najmniejszej krytyki dyktatora, uniemożliwiło wszelki odpór. Waldemarasa łączył bezkarnie kogo chciał i jak chciał, nie otrzyskując należytej odpowiedzi.

Nic też szerokiej publiczności nie było wiadomo, że obóz rządzący trawi rak wewnętrznej niezgody. Istniało przeświadczenie, że duumwirat Smetona-Waldemarasa, zawarty jeszcze za czasów Taryby, pod niemieckimi okupantami, trwa w najlepszym, że wszyscy inni przywódcy i działacze tautininków uznają ich autorytet i ślepo mu ulegają. Najmocniej sam Waldemarasa wierzył w to święcie. Wreszcie nastąpiła serja scysyj ze Smetona.

Waldemarasa poczęła go ignorować. Uważał się za nieomylnego, chciał, aby prezydent był wykonawcą jego woli, figurantem, asystującym przy uroczystościach wojskowych i kościelnych, manekinem, za którego myśli działa premier i mi-

nister wojny. Często zdarzało się, że Waldemarasa ogłaszał ustawy z podpisem prezydenta, których ten nawet nie czytał; podpis umieszczano bez jego wiedzy. Gdy Waldemarasa miał interes do prezydenta, nie udawał się do niego, lecz pod pretekstem braku czasu lub niedyspozycji żądał, aby prezydent przyjeżdżał do biura czy mieszkania dyktatora. Smetona, człowiek skromny, spokojny i zrównoważony, zaślepiony w geniuszu Waldemarasa, w jego energii i zasługach dla Litwy, cierpliwie znosił wszystkie małe ukłucia upokorzenia i fantazje swego pierwszego ministra.

Tymczasem ten dochodził do szaleństwa. Wydawało mu się, że jest mężem opatrznicością już nie tylko Litwy, lecz całej Europy; nazywał się „Mussolinim północy”; żądał dla siebie hołdów bez końca. Nie znosił cudzego zdania, otaczał się pochlebami najgorszego gatunku, przytem cierpiał na manję prześladowczą. Zdawało mu się, że na każdym kroku cychają na życie „wielkiego człowieka”, otaczał się strażnikami, wszędzie węszył zdradę.

Już nie dowierzał wojskowym, ani policji; pilnowali go szaulisi (strzelcy). Ale i w ich wierność zwątpił. Stworzył z pośród najbardziej mu oddanych własną organizację „Żelaznego Wilka”, coś jakby gwardję faszystowską, gotową na każde skinienie dyktatora. Stał się podejrzliwy i przesądny. Żona jego, Francuzka z pochodzenia, niegdyś guwernantka w Petersburgu, wmaiała mu, że jest nowoczesnym Napoleonem. Wpadł on w rodzaj mistycyzmu, w zabobony.

Chwilami był tak zdenerwowany i podniecony, że zrywał się po nocach i sam sprawdzał czujność straży. Podczas jednego takiego obchodu postrzelił żandarna, biorąc go za zamachowca. Sprawę, oczywiście, zatuszowano. Kiedy indziej zmianę warty wziął za napad i rozpoczął strzelaninę, która rozbudziła całą dzielnicę i tylko dzięki przypadkowi nie pociągnęła za sobą ofiar.

Tę manję prześladowczą Waldemarasa podsycałi we własnym interesie jego zaszczytnicy. Wciąż donosili mu o rzekomych spiskach, czasem urządzali prowokacyjne zamachy, kończące się aresztowaniem i straceniem najniebezpieczniejszych ludzi. Na tem tle wyrosła bezkarność „Żelaznego Wilka”, którego członkowie popełniali nad użycia finansowe i prowadzili życie hulańskie za państwowe pieniądze. —

Przed konferencją morską w Londynie.

Londyn, 16. 10.

W ciągu tygodnia bieżącego należy spodziewać się odpowiedzi wszystkich mocarstw, zaproszonych na konferencję morską, która ma odbyć się w Londynie w trzecim tygodniu stycznia roku 1930. Stany Zjednoczone notyfikowały już o swej zgodzie na wzięcie udziału w konferencji. — Włochy dały wczoraj odpowiedź, przyjmując zaproszenie brytyjskie, także dziś otrzymał depeszę z Tokio, w której jest zawiadomienie o przyjęciu zaproszenia przez rząd japoński i zawiadomienie o telegraficznym potwierdzeniu tego przyjęcia, które rząd brytyjski powinien otrzymać w ciągu dnia dzisiejszego. Wreszcie z Paryża otrzymano

wiadomość o tem, że rząd francuski opracowuje obecnie tekst odpowiedzi, w której przyjmie zaproszenie rządu brytyjskiego. Rządy państw zainteresowanych porozumiały się jeszcze co do porządku spraw, które będą stanowiły cel i temat przyszłych narad. Także już dziś wiadomo, że narady będą toczyły się około postanowień traktatu waszyngtońskiego z roku 1922, regulującego sprawę statków głównych tj. pancerników. Poruszone będą również sprawy nie objęte traktatem, a odnoszące się do reszty klas statków wojennych, mianowicie ciężarowych i lekkich krążowników, łodzi torpedowych i podwodnych oraz statków pomocniczych.

Katastrofa samolotowa w Łodzi.

Katastrofie uległ aparat z Torunia.

Łódź, 16. 10.

W dniu wczorajszym miała miejsce w Łodzi katastrofa aeroplanowa, która na szczęście nie skończyła się zbyt poważnie.

Około godziny 12 nad Zielonym Rynkiem ukazał się na niezbyt wielkiej wysokości samolot wojskowy, który balansował kilka minut w powietrzu, a następnie zaczął spadać.

Na rynku powstała szalona panika. Przekupki chwytaly kosze z zielenizną i nabiłam uciekając w panicznym popochu.

W międzyczasie samolot spadał coraz niżej.

Widać było, że pilot całą siłą stara się lot spłonować, udało mu się to po pewnym wysiłku, lecz nieco zapóźno, gdyż aeroplan uderzył kołem w komin łamiąc je, oraz nadłamał sobie przytem zderzeniu dolny płat. Szalonej orientacji i zimnej krwi pilota

zadzwieć należało, że nie doszło do poważniejszej katastrofy.

Aparat wyprowadzony dalej sprawną ręką wylądował lekko na placu Hallera.

Jak się okazało, był to samolot typu Breguet, wojskowy, lecący z Krakowa do Torunia do swego macierzystego 4 pułku lotniczego.

Zalóg samolotu stanowili pilot sierżant Edward Arke, obserwator podpor. Feliks Cywiński obaj z 4 pułku lotniczego.

Zaden z nich nie doznał żadnych obrażeń cielesnych.

Powodem spadku było naoiliwienie świec w motorze.

Aparat który posiada zlamany dolny płat i część podwozia znajduje się na placu Hallera pod opieką wystawionego posterunku 4 pułku artylerji ciężkiej.

Krwawa masakra podczas zabawy.

Skazanie br. Tarkowskich, sprawców rzezi w Kamionce.

Po południu (we wtorek 15. 10.) przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków. Świadek Karallus, st. przed. pol. z Grębocina, który prowadził pierwsze dochodzenie, zeznaje: Krytycznej nocy zostałem zawiadomiony przez nieznanego mi osobnika, który przyjechał autem, że na zabawie w Kamionce powstała bójka i że są tam dwa trupy. Ponieważ dowiedziałem się, że sprawcami byli Tarkowscy, więc zawiązałem pomoc policyjną z Kowalewa, udałem się samochodem do Tarkowskich. Było to po godz. 2-jej w nocy. Józefa Tarkowskiego znaleźliśmy śpiącego w łóżku. Po zaarrestowaniu go, udaliśmy się do mieszkania oddalonego o kilka domów do Feliksa Tarkowskiego. Na pytanie, gdzie jest syn, rodzice odpowiedzieli, że wyjechał do pracy. Za chwilę spostrzeżono wyjeżdżającego na rowerze Feliksa, którego aresztowano. Rodzice aresztowanego stawili opór i usiłowali przeszkodzić w aresztowaniu syna. Przy dochodzeniach zeznawali, tak jak w protokole, że starszy ujął się za młodszego i stąd powstała bójka. Później dowiedziałem się, że jadąc z tej krwawej bójki do domu, przechwalali się przy budce kolejowej, że „za małą zrobiliśmy tę bitwę, trzeba się wrócić i „Sedan” ten poprawić”. Przy rewizji jeden karabin znaleziono w łóżku, a drugi za szafą. Na pytanie przewodniczącego czy w czasie aresztowania można było poznać, czy mogli być pijani, świadek odpowiada, że tego nie zauważył. Świadek Stolarski zeznał, że pili razem wódkę i w pięć lub 6 osób wypili 2 litry. Świadek Weissert, Niemiec, zeznał, że po zabójstwie oskarżony Józef pokazywał mu bagnet niemiecki i mówił, że zrobił „bitwę” w Kamionce.

Po przesłuchaniu wszystkich świadków, zeznawał dr. Kielasiński, lek. szpitala miejskiego z Torunia. Na Dybowskiem znalazł trzy rany. Jedną była zadana ostrym narzędziem w szyję pod brodą, druga śmiertelna była zadana z tyłu w kark, tak że przebite zostały kości kręgosłupa. Rana ta była śmiertelna. Trzecia również tem samym narzędziem zadana była trochę wyżej karku. Rany zadane w kark pochodziły z jednego narzędzia, a rana w szyję pod brodą innem narzędziem i z innej reki (młodszego Feliksa). Manikowski został uderzony tem samym narzędziem co Dybowski w kark. Manikowski został uderzony z dużą siłą, tak, że została przebita czaszka i mózg i śmierć musiała nastąpić natychmiast. Prócz tego Manikowski miał

jeszcze ranę tłuczoną. Po przesłuchaniu znawcy, prokurator wnosi o przesłuchanie świadka Anny Lenz, siostra, siostrzenica zabitych, w żalobie, opowiada, że po aresztowaniu, zwróciła się do oskarżonych, pytając, dlaczego zabili jej brata i siostrzeńca? Wtedy Józef Tarkowski, który był już w kajdanach, powiedział, że oni byli niewinni, bo miało paść trupem 4 innych.

Po zamknięciu postępowania zabrał głos prokurator. Prokurator analizując przebieg rozprawy, wskazuje na Józefa Tarkowskiego, który idąc na zabawę, ostrzył sztylet i mówił, że „dzisiaj padną trupy”, dalej odgrażał się wójtowi, że „wypuści mu flaki”, że uderzając sztyletem Dybowskiego z taką siłą, że musiał wykręcać go, by wyrwać narzędzie zbrodni z głowy ofiary, działał ze świadomością wyrafinowanego zbrodniarza. Następnie na pytanie Manikowskiego, „gdzie jest ten murarz, co zabił Dybowskiego”, przystępuje do tegoż i powiada: „Ja jestem!” i uderza go sztyletem w głowę, a później uciekając, chwali się z popelnionych zbrodni, osobnik taki nie mógł być w stanie niepočetności.

Prokurator dla Feliksa Tarkowskiego wymiar kary pozostawia ocenie sądownej, a dla Józefa Tarkowskiego wnosi o 15 lat ciężkiego więzienia. W czasie przemowy prokuratora na szczerze wypełnionej publiczności galerji, panowała śmiertelna cisza, przerywana szlochaniem.

Obrońca oskarżonych adv. dr. Skąpski w spokojnem przemówieniu zbija wywody prokuratora i prosi o uwolnienie Feliksa Tarkowskiego, ewentualnie dla obydwoh o n'ski wymiar kary. obrońca wskazuje, że winą podobnych rzeczy są ustawy, które jedna druga anulują. W niedzielę, kiedy nie wolno jest szynkować, urząda się pijackie zabawy, które odbywają się nie tylko przy bręku kieliszków, ale nawet calych butelek tego przekległego alkoholu, wbrew przepisom i ustawie, powodując, jak w tym wypadku, zbrodnie. obrońca prosi o uwzględnienie okoliczności łagodzących.

Sąd o godzinie 21.30 wydał wyrok uznający obydwoh oskarżonych winnymi zabójstwa i za to zasądził Józefa Tarkowskiego na łączną karę 10 lat ciężkiego więzienia i 14 dni aresztu, a Feliksa Tarkowskiego na 3 lata i 1 miesiąc ciężkiego więzienia.

Walka w łonie tzw. kościoła narodowego

Nowa sekta Piechocińskiego pod nazwą „Polska reformacja”.

Kilka miesięcy temu nastąpił rozłam w t. zw. kościele narodowym, założonym przez Hodurę w Polsce. Od sekty odseparował się duchowny Piechociński, zakładając swą własną sektę i pismo p. n. „Polska reformacja”. W swej organizacji i działalności wzoruje się i opiera na wyznaniach luterskim i kalwińskim, które udziela mu swego wydatnego poparcia.

Po rozłamie rozgorzała walka pomiędzy Piechocińskim z jednej strony, a duchownym Faronem, szefem sekty hodurów ców, — z drugiej. W Nr. 16 i 17 „Polski Odrodzonej” Faron drwi i nasmiewa się z Piechocińskiego, którego wziął w obronę „Głos Ewangelicki”, przyrównywał go do byłych duchownych swej sekty, Ptaszka i Huszny.

O duchownym Ptaszku mówi, że: „Stworzył niezależnictwo, ukradłszy nie ny sprytniejszy współpracownik, chowając skwapliwie strugami płynące złoście do osobistej kieszeni”.

„Do takiego grona, choć na innym nie-co polu, przybywa teraz Piechociński”.

„Słęgnął... w swoich pomysłach do wieku XVI, a mistrzami w tej sprawie uczynił sobie Lutra i Kalwina z przelutnaniem na język polski. Ubrał więc na się białą togę, zostawiając jednakże czerwoną stule, (nie wiedzieć poco) ołtarz zniósł ze stopni w ten sposób, że stoi w czasie sprawowania nabożeństwa za nim, twarzą zwróconą ku publiczności. Zniósł wszelkie obrzędy starochrześcijańskie, posuwał szaty liturgiczne i spręży”.

„Msza św. wedle niego — i inne ceremonje — to rzymskie pozostałości, zabobony niezgodne z Pismem Świętem”.

„Znać w tych nowego gatunku ekspe-

tylko mszał, rytuał, ale nawet tytuł i go dło kościoła narodowego”.

„W ten sposób dał przemyślny Ptaszek początek swemu kukulczemu gniazdeczku na Krowodrzy w Krakowie”.

Drugi „wtajemniczony mistyk” (Husko) w głowie swojej czupurnej, rozbudzonej fantazji bajek z tysiąca i jednej nocy, rysował plany nowego Betlejemu w Dąbrowie Górniczej, opierając to wszystko na podłożu pojęć teozoficznych — buddajstycznych... Słabsi na głowę podobno dostawali często po przeczytaniu takiego numeru („Głos Ziemiowita” organ Huszny. Przyp. red.) od deski do deski kotowacizny...

„Błędny Huszno pocił się nieczem Krishna murti, uduchowiłny i zmistycyzony tak długo, aż otworzył fabrykę rozwodów i ślubów, którą mu niestety dziś zabrał inrymentach wyraźnie ducha lutherańskiego drogą wpływów sobie przyswojonego”.

„Sili się mozolnie nad skojarzeniem ideologii Kościoła Narodowego z obcym nam słowianom protestantyzmem. I wychodzi z tego znówuż parodia, czy nawet karykatura”.

Tak piszą o sobie nawzajem twórcy sekt rodzinnych. Z tego, co piszą o sobie, najlepiej można poznać ich wartość osobistą i „ideaty”, jakie im przyswiecają przy bałamuceniu swemi nowinkami naszego ludu.

Należy wyrazić zdziwienie pod adresem władz państwowych, że sekty mimo, że nie są zaregistrowane, jednak swobodnie uprawiają swój proceder, wywołując coraz większe zgorzsenie w społeczeństwie polskim. —

Po zdobyciu Kabula

Amanullah gratuluje. — Nowy władca Afganistanu.

Londyn, B. emir Afganistanu Amanullah wystąpił do afganistańskiego agenta handlowego w Peszewar depeszę dla prze kazania Nadir Khanowi. Depesza głosi: „Jako patriota afganistański gratuluje wam i waszym towarzysjom broni wielkiego zwycięstwa”. (—) Amanullah”.

Londyn, Według doniesień z Simla, nowoobwołany władca Afganistanu Assad-Ullah liczy lat 19 i nigdy nie wydal się z granic swego kraju. Assad-Ullah jest bardzo popularnym wśród ludności. Kandydaturę jego na tron afgański wysunął Nadir Khan. Dotychczas jednak urzędowego potwierdzenia powołania na tron Assad-Ullah brak.

bulu, miasto zostało zajęte przez szacha Wali Chana i Mahmed Chana we czwartek. Doniesienia te potwierdzają wiadomości o ucieczce Habibullana i poddaniu się kilku miast i okręgów pod władzę Nadir Khana. Nadir Khan oczekiwany był w Kabulu wczoraj. Ma on zwołać zgromadzenie narodowe w celu dokonania wyboru nowego króla.

Czy zapisałeś się na członka wspierającego Komitetu Floty Narodowej? Wkładka 1 złoty rocznie. Konto P. K. O. 30. Zapisz się, a spełnisz swój obywatelski obowiązek.

Krwawy dramat.

We wsi Kruszczyce w woj. łódzkim rozegrał się niezwykle dramat z krwawym epilogiem.

Oto przed kilku laty 45-letniemu gospodarzowi Władysławowi Kulińskiemu zmarła żona, Kuliński wkrótce ożenił się z 16-letnią siostrą zmarłej i miał z nią dziecko. Młoda żona jednak po roku uciekła od męża z niejakim Franciszkiem Klimkowskim. Przed kilkoma dniami Klimkowski odbył dłuższą rozmowę z mężem swej kochanki, domagając się od niego rozwodu. Podczas sprzeczki na tem tle Klimkowski zamordował Kulińskiego.

Po kilku dniach zabójca został aresztowany. Kiedy aresztowanego prowadzono

pod konwojem przez wieś, syn zabitego, 19-letni Tomasz, strzelił dwukrotnie do Klimkowskiego, raniąc go ciężko. Klimkowski walczy ze śmiercią.

Młody Kuliński aresztowany oświadczył, że musiał pomóc śmierci swego ojca.

Drakońska kara.

Pola, 16. 10.

Trybunał specjalny dla spraw bezpieczeństwa państwa wydał wyrok w procesie 5 Słoweńców, oskarżonych o wystąpienia antyrządowe. Oskarżony Włodzimierz Garkon skazany został na śmierć, 4 pozostałych na 30 lat więzienia katez.

Wiadomości z Watykanu.

Minione wakacje. — Rok jubileuszowy. — Beatyfikacja. — Odwiedziny królewskie.

Rzym, 14. 10.

Lato tegoroczne, które ojciec św. Pius XI. wbrew powszechnym oczekiwaniom spędził w murach Watykanu, nie wydając się poza granice swego państwa, na szczęście nie odbiło się żadnymi niepożądanymi objawami na Jego zdrowiu. — Ojciec św. cieszy się stale dobrem zdrowiem, bardzo dobrze wygląda i pełen jest niezmożonej energii i zapału do pracy. Ojciec św. z łatwością znosi wszystkie trudy, związane z uroczystościami roku jubileuszowego.

Rok jubileuszowy bez żadnych uroczystych obwieszczeń został przedłużony do dnia 30. czerwca 1930 r. Do tego więc czasu przedłużono możliwość uzyskania jubileuszowych odpustów pod warunkami specjalnie przepisanimi. Uczynił to ojciec św. przede wszystkim przez wzgląd na niezliczone pielgrzymki, tłumnie przybywające z całego świata do Rzymu na uroczystość papieskiego jubileuszu kapłańskiego.

Z pośród przemówień Ojca św. do pielgrzymek wyróżnia się, jak o tem pisze nawet prasa niemiecka, przemówienie Ojca św. do pielgrzymki polskiej, przyjętej w d. 4 bm. w obecności nuncjusza Stolicy św. w Polsce, członków episkopatu polskiego i wielu prałatów. Widać z tego, że Polska naprawdę zgodnie ze słowami Ojca św. jest „sercem Jego szczególnie bliskim”, jako znana Mu z czasów po bytu Jego w charakterze pierwszego nuncjusza w Polsce. Tem większe znaczenie i doniosłość mają słowa Ojca św., znającego nasze stosunki, ostrzegające przed dążeniami masonerii, godzące w najświętszy skarb polski — głęboką wiarę ojców i życie chrześcijańskie.

W sferach watykańskich kursują liczne pogłoski na temat mających nastąpić nowych nominacji kardynałów, wobec tego, że w ostatnich czasach śmierć spowodowała znaczne spustoszenie w gronie członków św. Kolegium. Stanowczo jednak należy stwierdzić, że wszystkie podawane nazwiska są dotychczas wymyśleniem fantazji, gdyż dotąd nic pewnego o mającym odbyć się niezadługo zebraniu Konsystorza Papieskiego nie jest wiadome.

Pewnym natomiast jest, że w listopadzie, albo na początku grudnia odbędzie się szereg uroczystości beatyfikacyjnych, a mianowicie beatyfikacja 200 męczenników angielskich, przeważnie członków zakonów o. o. benedyktynów, franciszkanów i jezuitów, oraz beatyfikacja szkockiego kapłana jezuity o. Ogilvie, który był umęczony za wiarę, a którego beatyfikacja na specjalną prośbę episkopatu szkockiego i katolików szkockich odbędzie się oddzielnie od beatyfikacji reszty wyżej wspomnianych męczenników. W ten sposób po ukończeniu jednego procesu beatyfikacyjnego, co ma nastąpić w dniu 12. listopada rb. po przeprowadzeniu końcowej dyskusji i orzeczeniu Ojca św., nastąpią 2 oddzielne uroczystości beatyfikacyjne.

Uroczystości o charakterze dworskim nastąpią w związku z pierwszą oficjalną wizytą królewskiej pary włoskiej na Watykanie. Również projektowany obrzęd zaślubin włoskiego następcy tronu ks. Humberta z księżniczką belgijską ma być połączony z wielkimi uroczystościami kościelnymi. Z ciekawością oczekiwana jest wizyta Mussoliniego na Watykanie. Panuje przekonanie, że osobista wymiana zdań pomiędzy Ojcem św. i Il Ducem wpłynie na usunięcie trudności, które się wyłoniły w ostatnich czasach. Byłoby je jednak zapoznawaniem mocy i powagi Kościoła, jaką przedstawia każdorazowy papież, gdyby ktoś przypuszczał, że stanowiąc to zależne jest od czyjegós osobistego wpływu. Jeśli konkordat Stolicy św. z Italją ma rzeczywiście być przestrzegany i stosowany w życiu, to należy do zmiany stanowiska partnera świeckiego, zwłaszcza w kwestji wychowania młodzieży. Jeśli to nie nastąpi, Kościół, mimo to, pójdzie po swej nieo-

mylnej drodze, chociażby naraził się na walki i utrudnienia. Kościół nie ulegnie się żadnych groźb i żadnego nacisku. Na

jego czele stoi papież Pius XI., o którym znana przepowiednia św. Malachjasza mówi „Fides intrepida”. —



Dwa środki lokomocji.

Nie tylko konia, ale i wielbłąda zaczyna rujnować samochód. Zdjęcie nasze wykonano u stóp piramid w Egipcie.

O położeniu handlu na Pomorzu.

Bolączki i postulaty kupiectwa.

W wywiadzie prasowym dyrektor wydziału sekcji branżowych Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu p. Radojewski scharakteryzował obecne położenie handlu i wysuwane przez kupiectwo pomorskie postulaty jak następuje:

Diagnoza obecnego położenia handlu.

- 1) Zabójcze dla życia gospodarczego przeciążenie podatkowe.
- 2) Nadmierne świadczenia socjalne.
- 3) Ciasnota gotówkowa i brak kredytów, a wskutek tego brak środków obrotowych, zastój i zamiast rozwoju tendencja do zmniejszenia obrotów towarowych.
- 4) Wysokie koszty handlowe wskutek skomplikowanych i rygorystycznych wymagań administracji skarbowej (księgowość, statystyka, wykazy itd.) a w rezultacie brak jakiegokolwiek kapitalizacji nie tylko włożonego kapitału ale i niedostateczny ekwiwalent pracy właściciela przedsiębiorstwa. W wielu branżach nie tylko niema dochodu, ale od lat spotykamy ujemne wyniki, wymagające naruszenia subsydujacji majątkowej, a co za tem idzie nadzory sądowe, upadłości, konkursy i wzmagająca się ilość protestów wekslowych.

Postulaty kupiectwa jako środków zaradcze.

Uznanie zasady, że handel, jako czynnik twórczy, musi się kapitalizować i rentować w sprzyjających rozwojowi jego warunkach.

- Dlatego żądamy:
- 1) Natychmiastowej reformy systemu podatkowego przez obniżenie narazie podatku przemysłowego w detalu do 1 proc. a w hurcie do pół proc., przy zniesieniu jakiegokolwiek zróżniczkowań, utrudniających księgowość, a które są premją na nieuczciwość.
 - 2) Wychodząc z założenia, że handel czy jest w rękach prywatnych czy też w rękach spółdzielni, w jednakich pracować winien warunkach — zniesienia ulg podatkowych dla spółdzielni i tych wszystkich przywilejów, które są przyczyną podważania bytu kupiectwa.
 - 3) Zniesienia podatku komunalnego do podatku dochodowego, który obowiązuje jedynie w byłej dzielnicy pruskiej.
 - 4) Większego zróżniczkowania kategorii świadectw przemysłowych.

5) Unikania niepotrzebnych ostrości i przedczesnych egzekucji, a także pobierania odsetek za zwłokę w wysokości powyżej 1 proc. miesięcznie.

6) Natychmiastowej rewizji świadczeń socjalnych, które w stosunku do ich wysokości nawet ubezpieczonym nie dają odpowiedniego ekwiwalentu. Usprawnienie administracji umożliwi obniżenie wygórowanych stawek.

7) Uruchomienia kredytu długoterminowego pod zastaw hipoteczny, celem stworzenia niezbędnych kapitałów obrotowych, bowiem krótkoterminowy kredyt w dalszym jest najdroższym kapitałem obrotowym, opłacającym ca. 15—25 proc. rocznie i będącym w kosztach handlowych jedną z najbardziej pasywnych pozycji.

8) Jako specjalne postulaty wysuwamy:

a) w zakresie ogólnym:
Ograniczenie ilości jarmarków kramnych i handlu domokrajnego częstokroć nielegalnego, a uprawianego przez napływowe elementy w mieszkaniach prywatnych;

Zakaz uprawiania handlu w urzędach państwowych i samorządowych.

b) w zakresie monopolii:

Zaniechanie odbierania koncesji tytoniowych i spirytusowych dotychczasowym właścicielom, a wprowadzenie pewnego opodatkowania koncesjonariuszy na rzecz inwalidów.

Nowelizacja ustawy antyalkoholowej w kierunku zmiany systemu prohibicyjnego z policyjnego — administracyjnego na pedagogiczno — propagandowy (zniesienie t. zw. „dni prohibicyjnych”);

Przyznanie prawa rozlewu zagranicznych trunków, nie tylko fabrykom ale i hurtownikom win lub napojów alkoholowych;

Zaniechanie kreowania państwowych magazynów tytoniowych oraz państwowych sklepów detalicznych.

Dopóki powyższe postulaty nie będą mogły być zrealizowane w ramach państwowego programu gospodarczego — rząd winien bezwzględnie przeprowadzić specjalny pomorski program gospodarczy, jako analogję do niemieckiego „Sofortprogramu” dla Prus Wschodnich, a to ze względu na geograficzne położenie Pomorza i konkurencję sąsiedniego Gdańska, którego handel zajmuje uprzywilejowane stanowisko z powodu nieopłacania świadectw

przemysłowych i podatku obrotowego od transakcji, zawieranych na polskim terytorjum.

Zrealizowanie powyższych postulatów.

1) Wpłyne na ogólną poprawę naszych stosunków gospodarczych i bilansu handlowego.

2) Spowoduje rentowność i rozwój przedsiębiorstw.

3) Da możliwość tworzenia zdrowych spółek do eksploatacji handlu zamorskiego.

4) Umożliwi należyte poparcie produkcji krajowej i intensywniejszy eksport.

5) Wpłyne na uspokojenie i zadowolenie tej warstwy, która tworzy podwalinę naszej państwowości na Pomorzu.

Przed nagrodą Nobla.

(KAP.) Obecnie aktualną się staje kwestja nagrody Nobla, która jak wiadomo wynosi 100.000 koron szwedzkich. Wśród kandydatów wymieniane są nazwiska: Chestertona z Anglii, Giuliano Ferrero z Włoch, Maksim Gorkij i Mereżkowskij z Rosji, Sinclair Lewis ze Stan. Zjedn. Am. Póln., Tomasz Mann i Ryszard Huch z Niemiec. Ogólna opinja skłania się na stronę Chestertona, jako wspaniałego humanisty i stylisty, który dla propagandy katolicyzmu zrobił przez swe dzieła nie równie więcej niż jakakolwiek inna silna indywidualność współczesnej Anglii.

Nagrody Nobla wydawane są od r. 1901 z przerwą w r. 1925. Wśród 27 nagród jest znaczna część nagrodzonych wybitnych katalików — pisarzy, którzy swój talent obrabiali dla dobra Kościoła i ludzkości, wśród nich są tej miary artyści słowa jak Henryk Sienkiewicz (1905 r.), szwedka Selma Lagerlöf (1909 r.), Władysław Reymont (1924), Włoszka Grazia Deledda (1927) Benson, autor wspaniałych „Paradoksów katolicyzmu” oraz norweżka, wybitna kataliczka Sigrid Undsen (1928 r.). Wymieniliśmy tylko co najwybitniejszych, którzy służyli i służą katolicyzmowi swym talentem pisarskim. —

Sowiety tworzą film mający zołżyć Kościół i religję.

(KAP.) Religja i Kościół stanowią stałe cel ataków rosyjskich filmów propagandowych. Obecnie tworzą Sowiety nowy film, który chociaż nie został jeszcze ukończony, to jednak jest powszechnie wiadomym, że będzie w najostrzejszy sposób zapomocą gryzącej ironji i satyry atakował kościół.

Film ten będzie przedstawiał orgje fanatyzmu i nosi tytuł „Opium” w związku ze słynnym cytatem socjalisty Marxa, że „religia jest narkotykiem dla ludu”.

Film będzie zawierał cały szereg scen z walk rewolucyjnych, ażeby przywieść przed oczy publiczności antyrewolucyjne stanowisko Kościoła. Kościół zostanie przedstawiony jako sprzymierzeniec monarchistów i białogwardystów. Pomędzy innymi, znanymi postaciami ze świata duchownego, figuruje w filmie patriarcha Tichon. Szczególnie plastycznie zostaną przedstawione walki, w których księża stali na czele białogwardyjskich wojsk, wierzących, iż chłopci nie zechcą do nich strzelać.

Czy „Opium” wywrze skutek oczekiwanym, czy też wprost przeciwnie obróci się przeciwko Sowiетom, oto pytanie, z którym jego twórcy zdają się nie liczyć.

Skarb Kołczaka na Syberji.

Wychodzące w Paryżu pismo emigrantów rosyjskich „Renesans” donosi, że krążą wieści, jakoby na Syberji znajdował się zakopany olbrzymi skarb w wysokości 20 milionów rubli w złocie.

Skarb ten ułożono w bezpieczne miejsce armja admirała Kołczaka w czasie odwrotu z Kazania. Według sowieckiego prawa z każdego znalezionego na terytorjum SSSR. skarbu, połowa przypada w udziale republice.

Obecnie czterech Rosjan, którzy pono znają miejsce ukrycia skarbu, weszło w porozumienie z pewnym paryskim bankiem i bank ten miał wysłać komisję rzeczoznawców do Sowdepji, ażeby przekonać się o prawdziwości pogłosek i ewentualnie wszezać z bolszewikami pertraktacje.

Walka o Pomorze.

Dla Miłej Ojczyzny — do zgodnej pracy — na Pomorzu dla Pomorza i o Pomorza.

(Ciąg dalszy).

Nie dość jednak protestować, nie dość przeciwstawiać zachłannym żądaniom germańskim nasze żądania.

My sami musimy wyteżoną pracą obwarować Pomorze, uczynić je żywą, niezdobytą twierdzą polską. Rząd polski powinien akcję samoobrońną gorliwie i wszechstronnie popierać.

1. Na Pomorzu trzeba rozszerzać i utwierdzać polski stan posiadania. Równa się zdradzie Pomorza i Polski, jeżeli ktośby dla judaszowskich groszy choć kawałek tylko ziemi sprzedał Niemcom — lub innemu obcoplemieńcowi, boć ziemia to ostoja nasza najsilniejsza. Gdzie tylko nadarza się okazja, powinniśmy wykupywać ziemię z rąk obcych. Dobrze postawione i kierowane spółki lub banki utworzyć należy celem wykupu ziem z obcych rąk.

A rząd powinien swe uprawnienia, wynikające z traktatu wersalskiego i z ustawy parcelacyjnej na rzecz powięk-

szczenia polskiego stanu posiadania jak najdalej wykorzystać. Rząd powinien Okr. Urzędowi Ziemi, nakazać, aby nowo utworzone osady jakoteż osady likwidacyjne i anulacyjne oddawał w pierwszej linii tubylczym rolnikom, — boć prosty rozum i interes państwowy domagają się, aby pierwszeństwo miała ludność tubylcza, która od wieków wrosła w ziemię pomorską, jej broniła i Polskę zachowała.

Dotąd niestety traktowano tubylców po macoszemu.

2. Nie godzi się, nie wolno sprzedawać lub wydzierżawiać obcoplemieńcom kamienic miejskich lub ubikacyj handlowych i mieszkań. Gdziekolwiek nadarza się okazja wykupu, Polacy powinni — choćby zbiorowymi siłami wykupywać domy i interesy z rąk obcych. —

Na czarną listę wpisać — i zbrojkotować gospodarzo i towarzysko takich osobników, którzy Niemcom lub Żydom sprzedają nieruchomości lub wydzierżawiają mieszkania albo lokale handlowe.

3. Z większą, niż dotąd energją przeprowadzać należy hasło: swój do swego, swój od swego. Jeżeli ta zasada ma znaleźć powszechne zastosowanie, nasze

kupiectwo, nasz przemysł i rękodzielnictwo powinny ją wpięć stosować wszędzie i zawsze, o ile to tylko możliwym, a prowadzić w interesie towaru wytwarzanego w Polsce — i znów w pierwszym rzędzie przez polskie przedsiębiorstwa. Należy również przeprowadzić zasadę: mały zysk, lecz wielki obrót.

Tu musimy zaapelować do rządu — a mian. do Min. Skarbu i podwładnych urzędów skarbowych, aby podatek obrotowy — za towary w Polsce wytwarzane zredukowali, a obniżyli do minimum podatek obrotowy od artykułów pierwszej potrzeby. Polski handel trzeba traktować przy wymiarze bardzo względnie i przeczornie, a nie śrubować go samowolnie do niemożliwych wysokości. Nie wolno paraliżować lub zabijać podatkami polskiej przedsiębiorczości na Pomorzu.

Bank Kupiectwa Polskiego powinien być hojniej zasilany kredytami z B. G. Kr., aby nasi kupcy i przemysłowcy mogli uzyskiwać dogodnie kredyty, — i aby znów swoim odbiorcom dawać mogli tak samo dogodne warunki, jak firmy obcoplemieńcze.

Polacy — powinni przy zakupach lub sprzedażach przede wszystkim swoich

uwzględniać, — a Polacy kupcy, rzemieślnicy i przemysłowcy powinni stawić ceny konkurencyjne, bowiem przy obecnej ciężkiej sytuacji gospodarczej nie można znów wymagać aby Polak kupujący lub sprzedający ponosił straty na rzecz kupca polskiego. Polskie kupiectwo polski przemysł i pol. rękodzielnictwo muszą sobie bezwzględnie postanowić zasadę: choć mało zarobię, — lecz dam te same warunki, jakie daje obca konkurencja. Mogli Polacy w arcytrudnych warunkach za czasów zaborczych konkurować z obcoplemieńcami, urzędowo popieranymi, — to teraz też muszą, — nie mówię „mogą” — lecz „muszą”, bo na nich również ciąży odpowiedzialność narodowa.

Solidarność narodowa na podłożu gospodarczym jest konieczna wobec celowego podboju gospodarczego Pomorza przez Niemców. Wiemy, że z Berlina wydano optantom zakaz sprzedaży dobrowolnej i dobrowolnego opuszczania Pomorza, wiemy, — że przez gdańskie banki — i zamaskowane berlińskie płyną obfite kapitały dla rolników, kupców i przemysłowców niemieckich. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wobec wyborów do sejmików pow.

Według paragrafu 11 rozporządzenia ministra b. dzielnicy pruskiej z 12 sierpnia roku 1921 wybory do sejmików powiatowych mają się odbyć do dnia 10-go stycznia roku 1930. Dotyczy to zarówno miast jak i gmin wiejskich.

Kilka miast jest wyłączonych od wyborów do sejmików powiatowych a mianowicie w Poznaniu: Poznań, Gniezno, Inowrocław i Bydgoszcz, a na Pomorzu: Toruń i Grudziądz. Ich rady miejskie wybierają członków sejmiku wojewódzkiego. We wszystkich innych miastach rady miejskie wybierają członków oddzielnych sejmików powiatowych. W gminach wiejskich i obszarach dworskich w Poznaniu i na Pomorzu odbywają się bezpośrednie wybory do sejmików powiatowych systemem wyborów powszechnych. Zarówno w miastach, jak w gminach wiejskich i obszarach dworskich wybory są stosunkowe, proporcjonalne.

W miastach naszych odbywały się dotąd wybory do sejmików powiatowych w pierwszych dziesięciu dniach stycznia nowej, czteroletniej kadencji, t. zn. w pierwszych dziesięciu dniach funkcjonowania nowych rad miejskich, które — jak wiadomo — wchodzi w urządowanie po październikowych wyborach do rad miejskich na 1 stycznia następnego roku. Tak było też w styczniu roku 1925.

Jest to jedynie logiczne, bo cały samorząd musi przecież stanowić pewną sensowną całość: skoro są nowe rady miejskie, to i sejmiki powiatowe, na radach się opierające, muszą być nowe, t. zn. muszą się wyłonić z nowych rad miejskich, a nie ze starych, które już odchodzą i nie mogą przeto mandatów udzielać członkom nowych sejmików.

Niestety, w dzisiejszych czasach istnieje logika zupełnie specjalna, zupełnie niesamowita: wybory do rad miejskich wypadły korzystnie dla obozu narodowego, więc — trzeba nagiąć ustawę, trzeba naklonić stare rady miejskie, by one jeszcze wybrały członków nowych sejmików powiatowych.

Gdziekolwiek tak się postąpi, należy bezzwłocznie, najdalej w przeciągu 2 tygodni, wnieść sprzeciw do wydziału powiatowego, a w razie jego decyzji niekorzystnej odwołać się do wojewódzkiego sądu administracyjnego. To obowiązek zarówno w interesie wpływów obozu narodowego w sejmikach powiatowych, jak zasadniczo w obronie praworządności w naszej dzielnicy.

Dla gmin wiejskich i obszarów dworskich ustaliło zebranie przewodniczących wydziałów powiatowych województwa poznańskiego, jako termin wyborów bezpośrednich, dzień 8 grudnia.

O ile nam wiadomo, termin ten nie został jeszcze urzędowo ogłoszony; natomiast z różnych stron prowincji dochodzą nas wiadomości o układaniu już przez czynniki urzędowe poufnych list kandydackich i przygotowywaniu dla nich terenu. Zwracamy na to uwagę zwolenników naszego obozu oraz przedstawicieli kierunków do nas zbliżonych, bo chodzi niewątpliwie o zaskoczenie opinii publicznej i postawienie jej wobec faktu dokonanego.

W miastach należy bronić prawa, a na terenie gmin wiejskich należy na sytuację rzucić światło i rozpocząć sprężystą a poważną akcję.

Sanacja i byczek.

Czytamy w „Lwowskim Kurjerze Porannym” (nr. 497):

— „Pan wojewoda udekorował w dniu 7 bm. komendanta Strzelca brzeżańskiego pana Artura Freya właściciela działki osadniczej w Potutorach.

Przed dwoma miesiącami p. Frey zaoferował Wydziałowi Powiatowemu na sprzedaż byka rozplodowego — jednak referent inżynier rolniczy p. Serafin zaopiniował, że byczek pana Freya nie ma kwalifikacji, aby stać się ojcem licznych krów brzeżańskich — pan starosta mimo to rozkazał zakupić byka ze względu na jego sanacyjne pochodzenie.

Wówczas p. inż. Serafin kategorycznie odmówił żądaniu p. Freya i starosty powołując się na opinię prezesa Tow. Rolniczego p. Wojciechowskiego właściciela Litajna, za co został z miejsca zredukowany i za zapłatą 3-miesięcznej gaży napędzony, zaś p. Frey za zawód doznany otrzymał order „Polonia Restituta za zasługi położone około rolnictwa i chowu bydła”.

Końby się uśmieł.

Inspektor szkolny przeciw „Zdrowaś Marjo”.

„Gwiazdka Cieszyńska” opisuje w sposób następujący zarządzenie inspektora szkolnego w powiecie bielskim p. K. Matusiaka:

„Polecił on — dyrektorom dwóch szkół polskich w Bielsku, aby konferencja gromadniczych nauczycielskich zastanowiła się nad tem, czyby nie należało w modlitwach szkolnych opuszczać „Zdrowaś Marjo”. Grona nauczycieli miały jednak więcej zrozumienia dla świętości katolickich i jak się dowiadujemy, oświadczyły, że sprawa ta należy do kompetencji władz wyższych.

„Sprawa to — dla każdego prawdziwie-

go katolika przykra i bolesna. Zdaje się, że u nas pewne czynności z katolikami już się nie liczą. Inaczej bowiem zajęcie takie byłoby niemożliwe. To powinno katolikom otworzyć oczy, a pobudzić ich do czujności”.

Nadmieniamy, że „Gwiazdka Cieszyńska” jest organem Związku Śląskich Katolików, zaprzyjaźnionego z Blokiem Bezpartyjnym Współpracy z Rządem. I w tych kołach katolickich panuje już oburzenie na stosunki dzisiejsze, w których tego rodzaju występy antykatolickie, jak inspektora szkolnego p. Matusiaka, są możliwe.

Nowy prorok w Polsce.

Przepowiada rychły koniec świata.

Sosnowiec.

Do Sosnowca przybył z powiatu olkuskiego niejaki Michał Łach, wygłaszający kazania do ludności robotniczej, w których przepowiada rychły koniec świata. Poza tem zajmuje się znachorstwem. Łach oświadczył, że w Rymanowie objawił mu się Pan Bóg, który mu polecił iść w świat i nauczać ludzi. W kazaniach swoich

Łach przepowiada rychły upadek komunizmu, który ma być w skutkach straszniejszy od upadku caratu. Łach poprzednio był nauczycielem szkoły powszechnej. Policja zatrzymała go i oddała pod obserwację lekarzy. Przed komisariatem, w którym badano Łacha, zebrały się tłumy ludzi, którzy przynosili mu żywność i domagali się wypuszczenia go.

Jesienne zabarwienie liści.

Począwszy od drugiej połowy września nasze drzewa i krzewy liściaste zmieniają zupełnie swój zewnętrzny wygląd. Ciemnozielona barwa liści zanika a ukazują się kolory widniejsze, po części nawet bardzo jaskrawe; ongi zielone liście mieniają się teraz w najróżnorodniejszych barwach. Klony, grusze, brzozy, winorośl mają liście żółte; osiki — pomarańczowe; czerechy, octowiec — purpurowe; wiśnie, jarzębina — szkarłatne; dzikie wino — ciemnofioletowe; buki i kasztany — ciemnożółte; dęby — brunatne; topole, białodrzew i wierzba biała — brunatnozielone ze srebrnym spodem i t. d.

Mieszane drzewostany, zwłaszcza ze znaczną domieszką drzew iglastych, prezentują się teraz bardzo okazale; mała próbkę tego daje nam ulica Wolności ze swymi ogródkami przeddomnymi, oraz park miejski. Znawcy roślinności strefy gorącej zapewnają, że żaden z tamtejszych lasów dziewiczych, o których piękności wygórowane istnieją mniemania, nie może się równać z pięknnością naszych lasów mieszanych w szacie jesiennej, zwłaszcza w dolinach wielkich rzek.

Jesienne zabarwienie liści oznacza ważny okres w życiu naszych drzew i krzewów liściastych. Jest to niby publiczne oświadczenie, że zakończyły już przygotowania zimowe, że są gotowe przetrzymać zimą bez znacznej szkody dla swego życia. Liście naszych roślin zielonych spełniają między innymi następujące, nas tu obchodzące funkcje. Są one 1) ustami, przez które roślina pobiera żywność z powietrza; 2) kuchnią, w których zarodek z ciałek zielonych liścia pod działaniem światła słonecznego zamienia żywność surową, pobieraną przez liście z powietrza a przez korzenie z ziemi, na pokarm podatny do życia roślin; 3) śpichlerzem, zawierającym przejściowo zapasy żywnościowe rośliny. Ponieważ jednak

liście są tylko krótkotrwałe (opadają corocznie w jesieni), więc roślina, przysposabiając się do przetrzymywania, przeprowadza wszystkie zapasy, cukier, mąkę, ciała białkowe itp. na miejsca trwałe i bezpieczne, mianowicie w gałęzi, pnie i korzenie. — Przenoszą się także zarodek i ciała zielone. Pozostają w liściach tylko odpadki, np. kryształ szczawianu wapnia, wydzieliny rośliny, dotychczas nie usunięte. Z pozostałych resztek ciał zielonych powstaje pod wpływem pewnych kwasów barwik żółty, u wielu oprócz tego barwik czerwonomodry.

Te barwki powodują jesienne zabarwienie liści. Jeżeli się znajduje tylko żółty barwik, liść staje się żółtym; mała domieszka barwika czerwonomodrego daje liść pomarańczowy. Mała domieszka kwasów do barwika czerwonomodrego powoduje liść fioletowy; znaczna domieszka — liść czerwony. Zależnie więc od ilości barwików i kwasów powstają najróżnorodniejsze odcienie: od barwy czystożółtej do prawie czarnoczerwonej. — Wiosną i latem zachwycają nas nasze lasy i zarośla mnogością i pięknnością kwiatów; ale jest to strojenie się w cudze piórka. Jesienią zaś zachwycają nas swym własnym przepychem. Ponieważ prawie teraz kończy się odlot ptaków do ciepłych krajów, odnosi się mimowoli wrażenie, jakby nasze drzewa i krzewy tym przepychem chciały się wbić głęboko w pamięć swoich odlatujących lokatorów, wołając do nich: „Przybywajcie wiosną znowu do nas, gdzie wam tak dobrze było; załóżcie sobie znowu u nas swe gniazda rodzinne!”

Jesienne zabarwienie liści zbierają skwapliwie dzieci i układają je w szereg według barw i ich odcieni. — Miła to i estetyczna kształcąca zabawka, godna dalszego rozpowszechnienia.

Gałązki z jesienne zabarwionymi liśćmi stanowią pyszną a tanią i łatwo dostępną ozdobę mieszkania.

Przemycanie poborowych do Niemiec.

Tajemnica czy nie tajemnica?

Sanacyjny „Kurjer Poranny” (Nr. 287) w depeszy z Torunia donosi co następuje: „Wojskowe władze śledcze DOK 8 przy współpracy z urzędem śledczym p. p. w Toruniu wykryły i zlikwidowały rozgałęzioną organizację, zajmującą się zwalnianiem poborowych ze służby wojskowej, odraczeniem ćwiczeń rezerwistów, wyrabianiem paszportów zagranicznych oraz przemycaniem osób cywilnych przez granicę do Niemiec. Na czele wykrytej afery stał aresztowany starszy sierżant Trentant Józef, zatrudniony w Powiatowej Komendzie Uzupełnień w Toruniu, który za wysokie łapówki przy pośrednictwie aresztowanych w Toruniu Lüdtkę Ernesta, byłego oficera niemieckiego, Schmidta Alfonsa z zawodu dentysty i Bauera, właściciela biura pośrednictwa, uwolnił kilkunastu poborowych od służby wojskowej.

Równocześnie aresztowany został Reinhold, który prócz tego samochodem przemycił przez Gdańsk do Niemiec obywateli polskich narodowości niemieckiej. Wymienieni ściśle współdziałali z aresztowanym także w dniu dzisiejszym w Mławie jednym z wyższych urzędników starostwa mławskiego, który wydawał poborowym ucieka-

jącym przed powinnością wojskową do Niemiec paszporty i przepuski graniczne, pobierając za to duże kwoty pieniężne. Ponadto istnieją poważne poszlaki, że część aresztowanych uprawiała szpiegostwo na rzecz ościennego państwa.

Energiczne śledztwo przy możliwych jeszcze dalszych aresztowaniach prowadzi prokurator Sądu Okręgowego w Toruniu Chodecki wraz z prokuratorem wojskowym pułk. Przywarą.

Tyle „Kurjer Poranny”. Ze swej strony dodać musimy, że gdy swróciliśmy się o informacje w tej sprawie do władz śledczych w Toruniu, odmówiono podania nam jakichkolwiek szczegółów, zasłaniając się „tajemnicą urzędową”: „dobro państwa i dobro samej sprawy — ze względu na tożsamość się jeszcze śledztwo — nie pozwala na ujawnienie jakichkolwiek szczegółów” — odpowiedziano nam.

Ciekawym jest wobec tego, w jaki sposób prasa sanacyjna przychodzi do posiadania „tajemnic urzędowych” i dlaczego jej wolno jest rozgłaszać fakty, które „dla dobra państwa” powinny być zachowane w tajemnicy?

Przymiotnik sanacyjny nazwą przygnębiającą.

Prorządowa lwowska „Gazeta Poranna”, która dotąd powoływała się co drugie zdanie na „sanację moralną”, teraz, gdy „sanacja” trzeszczy i kompromituje się codziennie, prosi pisma opozycyjne, by jej nie nazywały organem „sanacyjnym”. Czyż to w następujący znamieny sposób:

„Prosimy bardzo nie nazywać nas organem sanacyjnym. To nas przygnębia”.

Zresztą lwowska „Gazeta Poranna” nie przestała być organem Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Tylko ją — „przygnębia” nazwa „sanacyjna”.

Nowi „strzelcy”.

Guda się dzieją.

W „Polsce Zbrojnej” czytamy następujące sprawozdanie z akademii, urządzonej przez Związek Strzelecki na cześć Pułaskiego:

„W pierwszych rzędach przed podium zasiadli przedstawiciele władz Związku, a więc prezes A. Anusz, b. minister Czechowicz, zastępca dowódcy O. K. I. gen. Jacynik” itd.

Wynika zatem, z tego sprawozdania, że p. Czechowicz należy do „władz związku”, a w każdym razie jest przez strzelców uważany bardzo wysoko, za raz po prezesa, a przed generacją.

Jednym z mówców na tej akademii był p. poseł Downarowicz, jeden z przywódców B. B. S. Warto przypomnieć przy tej sposobności, że p. Downarowicz był prezesem Związku Handlowego Rolników Polskich, który to Związek — przez swą skandaliczną go spodarke naraził na ogromne straty nie tylko skarb państwa, ale tysiące chłopów w całym kraju. Dyrektorem naczelnym tego Związku był niejaki Illicz, odsiadujący obecnie karę więzienia za szpiegostwo.

Widać z tego, że niektórzy politycy, skonfrontowani w swej działalności publicznej, wybrali sobie Związek Strzelecki za teren... odegrania się.

Cuda się dzieją zaiste. P. Czechowicz — strzelec!

Jęk z okopów rolniczych

Charakterystyczny artykuł na temat obecnego położenia w rolnictwie zamieszcza sanacyjno-ziemiański organ „Dziennik Poznański” (nr. 239 z d. 16. 10. b. r.)

— „Położenie nasze (ziemiaństwa) — pisze ten organ — tak drobnego jak i większego — w rzeczywistości staje się z dnia na dzień coraz więcej katastrofalne. Upadek jest bardzo już bliski. Za nim nastąpić musi kompletne załamanie się ekonomiczne kraju. Na Rząd niewiele liczyć możemy. Czyni on wysiłki ku naprawie tej niezdolnej sytuacji, ale nie są one dość doraźne, nie widać po nich skutku, są niezdecydowane, polegają na dobrych chęciach i pięknych słowach a balagan trwa dalej i byt nasz chyli się ku upadkowi z zawrotną szybkością. Silniejsi jeszcze jakiś czas wytrwają żyjąc z zapasowych zasobów, ale słabszych dni są policzone.”

Dziwnym jednak jest że mimo tej katastrofalnej sytuacji niektóre koła ziemiańskie na Pomorzu liczą na jej poprawienie za pomocą założenia dziennika „sanacyjnego.

Czy na taki „wysitek” w sumie około 200.000 zł pozwala „katastrofalna” sytuacja.

Mamy wrażenie że chodzi tu o jakieś głębokie nieporozumienie.

Nadużycia w poznańskiej Kasie Chorych.

W Kasie Chorych m. Poznania stwierdzono przed kilku dniami nadużycia, które polegały na podejmowaniu zasiłków na nazwiska osób fikcyjnych i wogóle w Kasie Chorych nieubezpieczonych. Udało się tego dokonać przy pomocy podrobienia podpisu naczelnika wydziału likwidacyjnego zasiłków. Śledztwo przeprowadziła prokuratura przy pomocy specjalnych kontrolerów i stwierdziła około 40 faktów tego rodzaju nadużyć, popełnianych w ciągu m. września. Jako poważnie podejrzanym o fałszowanie asygnat aresztowano 3 urzędników poznańskiej Kasy Chorych, a mianowicie 26-letniego Konstantego Sachowiaka, 32-letniego Józefa Słabolepszego oraz 60-letniego zastępcę kasjera Józefa Hejnowicza. Ujawnione narazie złotych.

Litewska propaganda w sprawie Wilna.

Kowno, 16. 10.

Studentzi litewscy, pozostający na studiach w Jugostawii wynaleźli nowy sposób prowadzenia propagandy w sprawie Wilna. Na wszystkich wysyłanych przez siebie listach kładą oni pieczęć z napisem w języku niemieckim: „Styszycie wszyscy! Serce Litwy, jej stolica Wilno, zostało zagarnięte przez Polskę”.

Ewangelja

na niedzielę dwudziestą drugą po świętach.

Mat. XXII. 15—21.

Wówczas: Odszedłszy Faryzeuszowie, radzili się jakoby Jezusa podchwycili w mowie. I posłali Mu uczenie swoje z Herodyany mówiąc: Nauczycielu, wiemy, iżżeś jest prawdziwy, i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką; powiedzże nam tedy, co się zdał godził się dać czynsz Cesarzowi, czyli nie? A Jezus poznawszy złość ich, rzekł: Cemu Mnie kusicie obłudnicy? Pokażcie Mi monetę czynszową. A oni Mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli Mu: Cesarzski. Tedy rzekł im: Oddajcież tedy co jest Cesarzowskie Cesarzowi, a co jest Bożego Bogu.

KRONIKA.

Wąbrzeźno, 18 paźdz. 1929 r.

Kalendarz.

Piątek 18 października 1929 r.

† Łukasze ewang.

Sobota 19 października 1929 r.

Piotra z Alkantary W.

Niedziela 20 października 1929 r.

Jana Kantego.

(—) **Wiadomości kościelne parafji wąbrzeskiej na niedzielę 20. października 1929 r.** 1) Dziś po nieszporach zebranie III. zakonu w kościele i po nim zebranie nowicjuszek w wikarówce.

2) Dziś po sumie zebranie Młodzieńców Różańcowych.

3) Dziś o 1.30 plenarne zebranie Kat. Młodzieży Męskiej w wikarówce.

4) Dziś o 1.30 zebranie Kat. Młodz. Żeńskiej i poświęcenie biblioteki w Ognisku.

5) Celem uzyskania odpustu jubileuszowego: 1) odwiedzimy dziś po raz drugi kościół dwa razy po sumie i dwa razy po nieszporach; 2) dwa dni postu niech sobie każdy obierze jak mu dogodnie; 3) spowiedź św. i Kom. św. z okazji odpustu śś. App. Szymona i Judy.

6) Odpust śś. Apostołów Szymona i Judy przypada od jutra za tydzień, w poniedziałek. Spowiedzi św. będą słuchali obcy księża w przyszłą niedzielę po południu i w poniedziałek od rana. Nieszpory w przyszłą niedzielę z Wystawieniem, z procesją i z kazaniem.

7) Wspólny Różaniec odprawia się w naszej parafji: 1. w kościele w niedzielę na sumie a codziennie o 6.15 z błogosławieństwem N. Sakramentu; 2. w Łabędziu w szkole o 6.30; 3. w Myśliwcu w szkole o 7; 4. w Stanisławkach w szkole o 7; 5. w Nielubiu u p. Karola Lewandowskiego o 7; 6. w Młynku u p. Wierzbowskiego o 7; 7. w Cymbarku u p. Szcutowskiego o 6.30; 8. w Trzcianku u p. Ignacego Madeji o 6.30; 9. w Wałyczku w szkole o 7.30; 10. w Michałkach u p. Michalskiego o 7; 11. w Czystochlebiu ców Różańcowych.

Katolicki urząd parafjalny.

(—) **Podróż naokoło świata.** W ubiegły czwartek zjawilo się w naszej redakcji trzech harcerzy z Jugostawji, którzy odbywają pieszą podróż naokoło świata.

Są to maturzyści, którzy po ukończeniu gimnazjum udali się za inicjatywą Instytutu Geograficznego w Belgradzie w żmudną i mozolną podróż naokoło świata. Nazwiska dzielnych piechurów brzmią: Zygmunt Kozak, Majchrowicz Adolf, Schornstein Karol. Początkowo wyruszyli ich 4, lecz ciężkim trudem podróży uległ jeden z ich towarzyszy w Gizeh w Egipcie.

Podróż rozpoczęto w roku 1924 a ukończona ma być w roku 1936. Dzielnych piechurów czekają w razie dotrzymania terminu podróży premje wyznaczone przez wyżej wspomniany Instytut Geograficzny w Belgradzie. Wyruszone z Serajewa w Bośni. Podróżnicy zwiedzili Albanję, Grecję, Bułgarję, Turcję, Palestynę, Egipt, Trypolis, Tunis, Algier, Marokko, Rio del Oro (Złote wybrzeże). Okrętem przez cieśninę Gibraltarską udali się do Casablanci, Hiszpanji, Portugalji, Francji, Italji, Szwajcarii, Belgji, Holandji, Niemiec, Austrii, Czechosłowacji.

Obecnie odbywają podróż po Polsce. Dzielni harcerze zaznaczyli, że specjalnie w Polsce, jako kraju siołwianiskim spotkało ich życzliwe przyjęcie nie tylko ze strony władz, lecz także społeczeństwa i prasy. Zwiedzili Warszawę, Lwów, Kraków z oszłamiającą Wystawą Krajową, przybyli też i do Wąbrzeźna. Miasto nasze ze swojemi pamiątkami bardzo im się podobało i chętnie opowiadali nam w redakcji swoje dotychczasowe przygody i przyszłe plany.

Stąd udadzą się przez Łódź, Kielce do starego i pełnego pamiątek Wilna Stamtąd pieszo do Gdańska, skąd przez Skandynawję i kraje nadbałtyckie do Rosji i Azji.

Utrzymanie swoje pokrywają ze sprzedaży pocztówek, fotografii i wygłaszania odczytów. Za pośrednictwem „Gazety Wąbrzeskiej“ zasyłają mieszkańcom Wąbrzeźna serdeczne pozdrowienia. W posiadaniu naszym znajduje się ich autograf, który brzmi: Redakcji i Wydawnictwu Gazety Wąbrzeskiej, które zainteresowały się naszą podróżą serdeczne podziękowanie. Zygmunt Kozak, Adolf Majchrowicz, Karol Schornstein.

(—) **Z kroniki towarzyskiej.** W ubiegłą środę odbył się w tutejszym kościele parafjalnym ślub córki, ogólnie poważanego i cenionego kupca p. Stanisława Chwałkowskiego, Marji z p. Szpitterem kupcem z Łasina. Na intencję młodej pary i rodziny odprawili ks. ks. prob. Zakryś, Brejski i Zynda mszę św.

Ślubu udzielił młodej parze ks. prob. Szpitter z Klonówki, brat stryjczy nowożeńca, w asyście ks. Zyndy, sekretarza generalnego Związku Polskiej Młodzieży Katolickiej, ks. prof. Brejskiego, katechety przy tut. gimnazjum męskim i ks. Dąbrowskiego z Brodnicy, kuzyna pana młodego.

Do pary młodej przemówił w słowach serdecznych od ołtarza ks. prob. Szpitter, poczem udzielił im sakramentu św. Po ślubie odprawił ks. prob. Szpitter mszę św. z asystą. Podczas całego aktu ślubnego przygrywała z chóru specjalna orkiestra. Po zaślubinach udali się nowożeńcy z gośćmi do domu panny młodej, gdzie państwo Chwałkowscy przyjmowali wszystkich z istic staropolską gościnnością.

Z tego powodu stan ul. Kolejowej był bardzo, bardzo nienormalny. Wszędzie górkę i dół, na jezdni większe, na chodnikach mniejsze. Ile to sarkani, wytykań, przekleństw padło pod adresem zarządu miasta, który mimo najlepszej chęci i woli nie mógł zlewu zarządzić. Spedytor, przewożąc ciężko ładowane wozy meblowe, raz po raz spozierał poza siebie, czy aby wóz nie zaczyna się przewracać. Auta skakały jak odbite piłki nożne, a niejeden guz był pamiątką przedkłej jazdy. — Gdy pierwsze armaty polskie przeciągały tą ulicą, szczeropolskie serca widzów troskały się, czy aby osie i koła wyjdą cało z przejazdu. — Na chodnikach wieczorem, zwłaszcza przy słabym lub na wet wcale nie funkcjonującym oświetleniu ulicy, przechodzień raz w raz potykał się o potrzaskane płyty, a niejedna pani w niskich trzewiczkach skapała sobie nadobne nóżeczki w kałużach wybojów chodnikowych.

Niejedyn pokłon „galantny“ wypadł bardzo niefortunnie, bo kawaler, nie zważając w zapędzie flirtu na braki chodnika, runął prawie pod nogi swej damy. — Ale był to czas błogi dla tych, co lubią zaglądać często i głęboko w kieliszek lub szklankę; bo taki zaraz miał gotową wymówkę: „Co, panie, ja sobie podchmieliłem? To, psiakrę, ten trunk ma winę, że się zataczam!“ A jaką im przysługę oddawały liczne stupy przewodów elektrycznych!

Tu można było się przyczepić i nabrać aż do dalszego powłóczystego pochodu od

Przedpłać na listopad!

Wszystkie urzędy pocztowe i listowi przyjmują zamówienia na prenumeratę

Gazety Wąbrzeskiej

na miesiąc listopad i grudzień.

Prosimy wszystkich prenumeratorów, którzy otrzymują listy do 25. bm. „Gazetę przez pocztę, ażeby odnowili prenumeratę u

My, ze swej strony, zasyłamy młodej parze jak najserdeczniejsze życzenia pomyślności i opieki Boskiej na przyszłość.

Łapownicy, łapówki, nadużycia.

Rezultaty „radosnej twórczości“ pierwszej brygady.

Od dłuższego już czasu do urzędu wojewódzkiego wpływały skargi, że w magistracie m. Strykowa udziela się wprost niesamowite rzeczy wskutek karygodnej niebaldności i niedopatrzności ze strony burmistrza tego miasta urzędnicy gospodarują na własną rękę żerując bezkarnie na społeczeństwie strykowskiem.

Każdy ktokolwiek chciał jakąś drobną sprawę załatwić w magistracie tego miasta musiał się drogo okupywać urzędnikom, którzy oficjalnie dawali do zrozumienia, że bez łapówki żadnej sprawy nie załatwią.

Mieszkańcy Strykowa, nie mając innego wyjścia łapówki te dawali rozczuwając jeszcze więcej pewnych swej bezkarności urzędników.

Na skutek takich zażaleń urząd wojewódzki przekazał tę sprawę wydziałowi powiatowemu w Brzezinach, który przeprowadził w ubiegłym tygodniu lustrację.

Lustracja ta potwierdziła w całej rozciągłości skargi skierowane do urzędu wojewódzkiego.

Wobec takiego stanu rzeczy urząd wojewódzki przeprowadził superlustrację, w wyniku której zawiesił w czynnościach burmistrza Strykowa.

Poza tem dowiadujemy się, że opracowany już został wniosek rozwiązania magistratu i rady miejskiej tego miasta oraz mianowanie komisarza rządowego.

Kłeska „urodzaju“.

Niezaprzeczona kłeska.

W sanacyjnym „Dzienniku Poznańskim“ (nr. 240 z dnia 17. 10. br.) czytamy w artykule pt.: „Kłeska „urodzaju“ następujące charakterystyczne uwagi pochodzące z pod pióra p. B. Szembeka:

— „W prasie rolniczej nie milkną głosy, omawiające obecne położenie rolników. Dziś chyba i najbardziej „zakuty“ doktryner rozumiał, że zbyt tanie zboże, to podcięcie bytu olbrzymiej większości ludności w Polsce, to zwężenie najważniejszego rynku wewnętrznego, to bezrobocie w przemyśle, to jednym słowem ogólnokrajowa kłeska. Zbyt tanim jest zboże, jeśli w normalnych warunkach i przy normalnym sprzęcie nie pokrywa kosztów produkcji.

Otóż wsadzwszy do bardzo korzystnych bilansów r. 1927-28 obecne ceny zboża wyliczyłem poważne deficyty. Sprzęt ołzmin tegoroczny nie jest duży, w każdym razie nie większy niż w roku 1927, choć nieszczerza statystyka Gł. Urzędu Statystycznego mówi co innego. Dlatego też w tytule słowo: „urodzaj“ wsadziłem w cudzysłów.

W r. z. bezkrytycznie dobrane nieprecyzyjne rzesze korespondentów Gł. Urzędu Statyst. ze strachu przed podatkami — soltyś pod presją gospodarzy — podali tylko połowę sprzętów, co spowodowało przewidywanie głodu, zakazy wywozu, import żyta na rezerwy zbożowe, reglamentację przemiatu, jednym słowem cały tak zwany „szwalbizm“. W roku bież. ci sami korespondenci podali podwójne cyfry, żeby powstrzymać „szwalbizm“ zapobiec.

Po licznych próbach omiatach dziele z wielu poważnymi rolnikami przekonanie, że Wielkopolska, będąca przecież śpichlerzem Polski, której produkcja ma decydujące znaczenie, ma w roku bież. sprzęt żyta o 20—25 procent niższy niż w roku zeszłym. Dla niefachowca dodam, że ponieważ zużycie przez producenta na siew i spożycie (ordynarje) pozostaje równem, a

na spaszanie podnosi się jeszcze przy niższych cenach, niższa sprężeta o 20 procent może zniżyć podaż o 50 procent a nawet więcej.

Do jakiego stopnia ogółowi rolników już „tchu“ braknie, jak ogólne jest wyczerpanie wszelkich kapitałów obrotowych i wszelkich dostępnych, choćby najdroższych, źródeł kredytu, w to niewtajemniczonym trudnoby było uwierzyć. Niestety, potwierdzą to wszystkie banki, potwierdzi i Bank Polski, dyskontujący stułotowe akcepty ziemiańskie, które mi się coraz częściej płaci drobne rachunki dostawców.

Kłeska więc jest niezaprzeczona, która z rolnictwa rozszerza się na cały kraj.“

Stare miasto bułgarskie nad Wołgą.

W miejscowości Zigule nad Wołgą wykopane zostały ruiny starego miasta bułgarskiego. Między innymi odkopano tam cały szereg zabytków architektonicznych, przedstawiających olbrzymią wartość artystyczną.

Pułk studencki w Leningradzie.

W ramach przysposobienia wojskowego zorganizowany został w tych dniach przy politechnice leningradzkiej pierwszy pułk studencki. Za przykładem politechniki leningradzkiej pójdą prawdopodobnie i inne zakłady naukowe, tak że nie jest wykluczone, iż niebawem powstanie w Rosji większa ilość specjalnych pułków studenckich.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:

Aleksander Zalewski,

Wąbrzeźno, Poniatowski 2.

Druk: Drukarnia Toruńska S. A.

w Toruniu.

Za ogłoszenia i reklamy nie odpowiada redakcja.

Ulica kolejowa.

Ze wszystkich ulic naszego miasta ul. Kolejowa wykazuje najgorszy ruch, tak kołowy jak i pieszy. W dni jarmarków i targów piątkowych jest formalnie zapchana wozami. Przyczynia się do tego w bardzo znacznej mierze obok niej położony „Mały Dworzec“ z przewozem towarowym. Nieraz podjęte odciążenie tej ulicy przez skierowanie części ruchu na równoległą ulicę Ogrodową nie osiągnęły zamierzonego skutku i ul. Kolejowa jest zawsze najgłówniejszą arterją komunikacyjną miasta. Trzeba nie lada wysiłku tu ustanowionego posterunkowego, aby ruch utrzymać w należytych porządku, a cierpliwość względność jego jest bardzo często wystawiona na ciężką próbę przez nierozważną i upór kierowników furmanek.

Nie dziw też, że ta ulica najwięcej się rujnuje i wymaga prawie co rok znacznego remontu. Jednak od lat kilkunastu naprawiano tu bardzo mało.

Podczas wojny światowej odkładano remont z miesiąca na miesiąc w nadziei, że wojna wnet się skończy a w nastającym potem „błogim“ czasie — jak po wojnie niemiecko — francuskiej w r. 1870 i 71 — da się wszystkie gruntownie i łatwo przeprowadzić. Nadzieja zawiodła. W pierwszych latach niepodległości Polski nie można było ani pomyśleć o podjęciu prac koło naprawy ulicy — a to wskutek braku odpowiedniego funduszu, bo było tak bardzo wiele innego, jeszcze pilniejszego i potrzebniejszego do wykonania.

— A i dla naszych miłych uliczników był to prawdziwy czas rajski do platania bardzo zabawnych figielków. Oto stoi sobie kupeczka panienek w bardzo jasnych i w bardzo wysoko widnych pończoszках, a tu przechodzi łobuz i woła: „Bacznosc, błoto leci!“

W tej samej chwili uderza nogą w błoto i czmych dalej! a w mgnie na pończoszках występują najroznorodniejsze desenie bardzo podpadające barwy, nie dające się zaraz zmyć rękamiestami leżkami nadobnych. — Także majstrówie obuwia byli wcale przychylni temu stanowi ulicy; bo raz wraz było co do naprawiania: to oddarta podszew, to odleciały lub przynajmniej dobrze skrzywiony obcas, zawsze robota i świeży grosik.

Tak było w czasie zaprzestym, a jeszcze gorzej potem w czasie niedawno przeszłym, gdy się zaczął remont ulicy Kolejowej, możliwy po zdobyciu odpowiednich funduszy przez zabieg p. burmistrza, pp. radców i pp. radnych miejskich. Rozpoczął się remont! Rozbierano bruk, układano stopy kamieni, sypano wały ziemi, ko pano rowy, stawiano zapory na końcach miejsca pracy. Raptem przedziwnieła się ulica na teren wojenny: szanice, nagłówniki, przyczółki, rowy strzeleckie i zasieki.

Potem spadły obite deszcze, i ulica zamieniła się — w jedno wielkie błoto, błoto klasyczne, jak je opisują w swych powieściach wołyńskich Kraszewski i Korzeniowski, tak np. w „Kollokacji“: „Otóż błoto było ogromne... koleje pełne gęstej i brudnej wody, nie pozwalały wymierzyć

swej głębokości... błyszczały tu i owdzie jeziora na trakcie... wszystkie płoty (czytaj: szyby okien wystawowych) były obryzane, wszystkie karczmy (czytaj: domy) wyglądały pstrokato; wszędzie ludzie, do chodzący do wrót lub do drzwi domów, podkasani jak najwyżej, z zabloconemi nogami, ślizgali się i grzęzli; jeżeli kto jechał, to jechał stępa i leniwemu postępowi jego towarzyszyła muzyka kopyt końskich, kłapiących o rzadkie błoto, lub topiących się w rozmięklej ziemi.“

Opis ten z podaniem w nawiasie zmianami zgadza się zupełnie ze stanem ulicy Kolejowej przed rokiem. — Błoto to było często powodem różnych zajść, krotocwilnych może dla widzów, ale bardzo niemiłych dla tych, których to spotkało. Np.: pewna gosposia wiejska zakupiła spory stos talerzy i ustawiła go w koszu na wierzchu wozu blisko brzegu. Jadą powoli, naraz koło wpada wódł. kosz podskakuje, a talerze beł na deski i koła — i było po nich! Strapiona kobietka zabrała się do zbierania, ale zobaczywszy, że wszystko szluzzone, zalała się łzami i wróciła do składu po nowe, bo wesele czekało. — Spedytor przewoził próżne skrzynie. Na najwyższej tylnej siedział jego pomocnik skracając sobie czas wesołym gwizdaniem. Wtem wóz wjechał niespodzianie w dolisko, skrzynie zadygotały, a nasz gwizdacz z mucią w ciup ułożoną — buch w błoto; dopiero po chwili wygramolił się z kałuży, a trudno było wtedy ściśle określić, do jakiej należy rasy ludzkiej. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

LEMIESZE

i odkładnie stalowe oraz części do pługów wszelkiego rodzaju. Sprężyny i części do kultywatorów, części do siewników. Siewniki ocynkowane do siania nawozów. Widły do kartofli i do buraków. Kopacze i noże do buraków. Parniki ocynkowane i żelazne do kartofli. Noże i łyżeczki do siekaczy buraków oraz wszelkie artykuły

na sezon jesienny poleca

najstarszy skład żelaza na miejscu

Fr. Balcerski

Telefon 27

Rynek 13

Telefon 27

Naboje, broń i wszelkie artykuły myśliwskie przedniej jakości.

KINO SŁONCE

Hotel „POD BIAŁYM ORLEM“ właśc.: FR. SZYMAŃSKI

Tylko w piątek o g. 8.15 w. i poraz ostatni w sobotę o g. 5.15.
„Magdalena“ (dramat erotyczno-salonowy)
 z piękną wabrzejnianką,
ZORIKĄ SZYMAŃSKĄ.

Już w sobotę o g. 8.15 w. PREMJERA największego filmu świata
Frate Francesco (Św. Franciszek z Asyżu)
 dramat w 12 wielkich aktach.

Seanse w sobotę o godz. 3 po poł. dla dzieci szkół powszechnych i wydziałowej o godz. 8.15 premiera. W niedzielę o godz. 12 w południe, zaraz po sumie, aby dać możliwość tym, którzy przybywają z okolicy. Następne seanse o godz. 5.15 i 8.15. W poniedziałek o godz. 3 po poł. dla uczniów tuż, gimnazjum i dzieci i poraz ostatni o godzinie 8.15 wieczorem.

Prosimy o punktualne przybycie na seanse, gdyż ściśle punktualnie rozpoczynamy. Kasa w poł. godz. przed seansem otwarta. By dać możliwość każdemu zobaczenie tak wspaniałego arcydzieła, **ceny miejsc pomimo olbrzymich kosztów niższe.**

Następny program wielki film morski **Czarny Pirat z Douglasem Fairbanksem**

Składnica Skór

Zygmunt Sigurski, Wąbrzeźno, Rynek 20

Zał. 1906 roku.

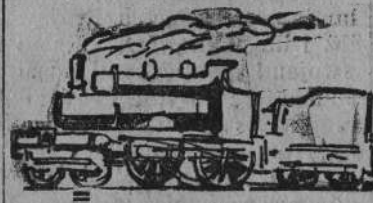
Skóry podeszwowe w kuponach, połowach i Kawałkach. Boki faledrowe, brandzłowe i podeszwowe. Faledry, bukaty, cielęce chromy i giemyz czarne i kolorowe. — Przybory obuwnicze i cholewki wszelkiego rodzaju. Gotowe pasy skórzane i z sierści wielbłądziej.

Wielki wybór!

Ceny umiarkowane!

5

Dla P. P. Kupców i Przemysłowców!



Listy przewozowe
 zwyczajne i pośpieszne
 ze stempl. suchym i nadruk. firmy,
 dost. po cenach oryginaln.

Drukarnia Toruńska

S. A.

ul. św. Katarzyny.

w Toruniu.

Telefon 57.

Wielki medal złoty

na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu

otrzymały kopalnie

A. GIESCHE Sp. A.

za wyroby hutnicze i kopalniane

Zastępstwo w Wąbrzeźnie:

A. Grützner Strzelecka 30

„Cleofas“ najlepszy węgiel polski.

Druki żałobne

wykonuje szybko i gustownie Drukarnia Toruńska S A

2 czeladników

na meble fornierowane

poszukuje W-36

Balicki, Wąbrzeźno

Dobrze umeblowany

Pokój

do wydzierżawienia
 Wolności 66 I. W-31

Fortepian

gabinetowy (skrzydło)
 czarno polerowany z pełnym
 głosem i śnieżno białą klawiaturą do sprzedania za

1600 zł W-32
 Grützner, Strzelecka 14.

Poszukuje się
2 uczniów
 do składu blawatów w Brodnicy. Zgłoszenia przyjmuje.
 E. Zieliński (W13
 biuro prawne Wolności.

Polecam

żarówki Tungstram najlepszej jakości w każdej ilości i jakości po cenach fabrycznych, jedyna sprzedaż na Wąbrzeźno. Prezenty wszelkiego rodzaju na każdą sposobność. Fajans i porcelana, noże, widelce i t. p.

wypożyczam w każdej ilości

I. M. Baranowski

Kolejowa 75

Kolejowa 75

najstarszy skład na miejscu.

NA SEZON ZIMOWY

polecam mój sklep bogato zaopatrzone w towary jak na przykład:

wełny, trykoty, rękawiczki skórkowe, futrzane i giacé, szelki, fartuchy, pończochy wełniane, macco i florum damskie i dziecięce, koszule damskie i męskie.

Usługa rzetelna. — Stała zasada: duży obrót mały zysk.

A. Dulski, Wąbrzeźno

ulica Poniatowskiego.

W-7

Niżej podajemy 2 kwity do zamówienia „Gazety Wąbrzeskiej“ na miesiąc listopad. Ktoby już odnowił prenumeratę niechajże kwit wytnie i da go sąsiadowi, który wypełnione zamówienie niech odda na poczcie lub listowemu, który się zgłosi po odbiór pieniędzy.

Do Urzędu Poczтового w

Zamówienie. Niniejszem zamawiam wychodzącą w Wąbrzeźno 3 razy tygodniowo „Gazetę Wąbrzeską“ na listopad 1929. za zł 1,19, włącznie opłat poczt. Gazetę odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem*)
 Należność za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko

Miejsc: ul. i nr.

Kwit pocztowy na zł, tytułem przedpłaty „Gazety Wąbrzeskiej“ za listopad 1929 r. odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

....., dnia 1929 r.

*) Niestosowne wykreślić. podpis:

Do Urzędu Poczтового w

Zamówienie. Niniejszem zamawiam wychodzącą w Wąbrzeźno 3 razy tygodniowo „Gazetę Wąbrzeską“ na listopad 1929. za zł 1,19, włącznie opłat poczt. Gazetę odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem*)
 Należność za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko

Miejsc: ul. i nr.

Kwit pocztowy na zł, tytułem przedpłaty „Gazety Wąbrzeskiej“ za listopad 1929 r. odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

....., dnia 1929 r.

*) Niestosowne wykreślić. podpis: